Nr. 245. Kraków, Wtorek 16 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	42 „ — „	21 „ — „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupscyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska W Jarosławiu J. Sosayńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 1.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza — ... publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Francya za skróceniem wojny.

Zurych, 16 maja.

Pisma szwajcarskie, omawiając stosunki niemiecko-amerykańskie, podnoszą, że **Francya poza kulisami nakłania rząd Stanów Zjednoczonych do umiarkowania**, gdyż dłuższe trwanie wojny sprzeciwia się interesom Francyi. — Wyczerpanie rezerw francuskich jest dla rządu francuskiego rozstrzygającą okolicznością. »Zürcher Morgenpost« stwierdza, że **Francya wysłała w pole już ostatnie rezerwy, a dla kontyngentu rekrutów nie ma pokrycia.** Niemcy mają 2 do 3 milionów rezerw w garnizonach i nie wezwały pod chorągiew młodzieży poniżej lat normalnych.

Nowa pożyczka francuska w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 16 maja.

Według »N. Zürcher Ztg.« **zawarła Francya z Morganem umowę w sprawie nowej trzech do pięcioletniej pożyczki w wysokości stu milionów dolarów** na 6% za złożeniem poręki w neutralnych wartościach giełdowych.

Złudzenia Anglii.

Frankfurt, 16 maja.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

Znany publicysta angielski, dr Dillon, oświadczył w »Daily Telegraph« jasno i dobitnie, że **Anglia nie może wyjść z wojny zwycięsko** i, że nie należy łudzić narodu. **Ale największem złudzeniem** — pisze Dillon — **jest wiara, jakoby można przez wygłodzenie zwyciężyć mocarstwa centralne.**

Przymusowa pożyczka Rosyi.

Amsterdam, 16 maja.

Jak donoszą tu z Petersburga, rząd rosyjski na wypadek, gdyby wojenna pożyczka rosyjska nie została w zupełności pokryta do przedłużonego terminu d. 26 bm., zarządzi **rozpisanie przymusowej pożyczki wojennej.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 maja.

(Ag. tel. Milli). Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku i kaukaski: Nie było ważniejszych wiadomości.

Jeden z naszych hydroplanów rzucił ze skutkiem bomby na dwa wielkie nieprzyjacielskie okręty, stojące w zatoce Kephalos na kotwicy i powrócił nieuszkodzony. **Nieprzyjacielski monitor**, który usiłował wtargnąć do portu w północno-zachodniej części wyspy Keusten, **został celnym strzałem naszej artyleryi zniszczony.** Podczas kilkugodzinnego pożaru wyraźnie słyszano detonacye, wywołane eksplozyą znajdującej się na monitorze amunicyi. — W międzyczasie pojawił się nieprzyjacielski samolot i rzucił sześć bomb na wybrzeże Urty, przyczem zginęło trzy osoby cywilne, a jedno dziecko odniosło rany.

Przeciw nowej ustawie wojskowej w Anglii

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 maja.

»Neue Freie Presse« donosi z Amsterdamu: Część angielskich związków robotniczych przygotowuje **energiczny protest przeciwko nowej ustawie o powszechnej służbie wojskowej.** Oczekiwane są **poważne niepokoje** w okręgach przemysłowych, jeżeli rząd nie uwolni pewnych kół od służby wojskowej.

Stanowisko Japonii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 16 maja.

Agencya petersburska donosi z Tokio:

Na zgromadzeniu konstytuującem partyi »Dosikai« w Kioto, bar. Kato bronił sojuszu angielsko-japońskiego, który zdaniem jego, powinien pozostać podstawą polityki japońskiej. Kato poruszył również stosunki rosyjsko-japońskie i sądził, że dla Rosyi i Japonii sojusz i traktat polityczny przyniosłyby korzyść. Japonia musi mocarstwom koalicyi dopomódz we wszelki sposób do zwycięskiego ukończenia wojny. Na przyszłej konferencyi pokojowej Japonia iść będzie ręka w rękę z Anglią, Francyą i Rosyą. Japonia nie może się spodziewać wielkich korzyści, ponieważ bierze tylko mały udział w wojnie i to na Dalekim Wschodzie.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Rotterdam, 16 maja.

„Daily Telegraph" (Londyn) donosi z Waszyngtonu:

Wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem jest prawdopodobnie nieunikniona. Konferencye generałów nie dały żadnego wyniku. Rząd Stanów Zjednoczonych zarzuca rządowi meksykańskiemu, że nie ma sił do zgniecenia powstania, natomiast rząd meksykański twierdzi, że Stany Zjednoczone podsycają powstanie.

Zgromadzenie nad granicą meksykańską armii Stanów Zjednoczonych, liczącej 10.000 ludzi, wywołało rozgoryczenie w Meksyku. Carranza zgromadził koło siebie wszystkie rozporządzalne siły. Prasa Carranzy podnosi, że **Meksyk znajduje się wobec niebezpieczeństwa narzuconej mu wojny.** Jeżeli ta wojna wybuchnie, to Stany Zjednoczone nigdy już nie odzyskają zaufania łacińskich państw Ameryki. Dopóki znajdzie się jeden Meksykanin przy życiu, będzie bronić swojego domu i honoru.

Genewa, 16 maja.

Prasa paryska donosi z Waszyngtonu, że po chybionej konferencyi generałów Meksyku i Stanów Zjednoczonych, generał amerykański Scott oświadczył, że **Carranza nie chce zgodzić się na propozycyę rządu waszyngtońskiego.** „Petit Parisien" donosi, że wymieniona konferencya została **nagle zerwana** i że **konflikt przybrał ostre cechy.**

Rewolucya w Chinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 16 maja.

Ag. petersburska donosi z Tokio:

Wedle doniesienia wyższego oficera ze sztabu generalnego, zorganizowana w Szantung **rewolucya nie ma poważnego charakteru.** Rewolucyoniści nie zdołali pozyskać dla siebie sympatyi ludności. To samo odnosi się do rewolucyi w Mandżuryi.

»Russkoje Słowo« donosi z Pekinu via Charbin: Ponieważ termin, przeznaczony dla pertraktacyi między Chinami północnymi a południowymi minął, **ponowiła się działalność rewolucyjna w Kwantung.** Wedle pogłosek podczas posiedzenia rady ministrów zażądano ustąpienia Juanszikaja. **Celem utrzymania spokoju w Pekinie wydano nadzwyczajne zarządzenia.**

Rocznica rozruchów petersburskich.

Kolonia, 16 maja.

»Köln. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Tutejszy »Sozialdemokraten« zamieszcza korespondencyę, zawierającą szereg szczegółów o rocznicy rewolucyi petersburskiej, która przypada na 22 stycznia. W dzień ten **praca we wszystkich fabrykach i warsztatach stanęła. W Wyborgu świętowało w ten dzień przeszło 100.000 robotników.**

W mieście odbyły się demonstracyjne pochody, w czasie których śpiewano pieśni rewolucyjne. Wygłoszono też wiele mów. Policya nigdzie nie interweniowała.

Odbudowa kraju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 maja.

Wczoraj przed południem odbyła się w prezydyum Rady ministrów **konferencya w sprawie odbudowy Galicyi.** Przewodniczył prezydent hr. Stuergkh. Obecnymi byli liczni posłowie z Galicyi i przedstawiciele galicyjskiego Wydziału krajowego.

Zamach na posła austryacko-węgierskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 maja.

»Südslavische Korrespondenz« donosi z Konstantynopola:

Zamach na austryacko-węgierskiego posła w Teheranie, hr. Logothettiego, **został dnia 10 bm. wykonany w centrum miasta.** Wydalony z Turcyi człowiek, stojący widocznie na żołdzie rosyjskim, **strzelił trzy razy do posła,** który jechał powozem przez główną ulicę miasta. Poseł wyszedł bez szwanku, natomiast jedna z kul **zraniła stangreta.**

Morderca z Czinkoty żyje.

Budapeszt, 16 maja.

»Budapester Hirlap« donosi z Zenty:

Policya dowiedziała się, że w ostatnich dniach pewna dziewczyna dostała od masowego mordercy kobiet, Kisa, kartę poczty polowej z dnia 17 kwietnia br. Kis, który za pośrednictwem karty korespondencyjnej ofiarował adresatce małżeństwo, donosi, że nie jest na froncie lecz w etapach. (Urzędownie stwierdzono, że Kis umarł w szpitalu wojskowym w Waljewie. Ponieważ atoli istnieje możność, że Kis swoją »kapsułkę identyczności« podsunął innemu żołnierzowi, więc zarządzono ekshumacyę jego zwłok. Przyp. red.)

Legionista polski.

Biuro prasowe c. i k. ministerstwa wojny przysyła nam następujący komunikat, który tutaj podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

Duch wojenny legionistów polskich, żyjący tradycyą i wspomnieniami dziejowemi, zapłonął jasno w obecnej wojnie o wyswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego i w tysiącznych wypadkach dał świadectwo swej żywotności. Na jakiemkolwiek polu bitwy walczyli legioniści polscy, wszędzie były przykłady bohaterstwa, wszędzie był heroizm, będący tylko dalszem ogniwem w tym łańcuchu sławy, który ojcowie i dziadowie z dawnych pokoleń wpletli w dzieje swojego narodu.

A że waleczność ożywia serca nie tylko czynnie walczących bojowników, lecz płonie w każdym mężu polskim i dąży do czynu — o tem niechaj zaświadczy choćby jeden przykład:

Lekarz polski dr Maryan Wowkonowicz zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej i w sposób pełen największego poświęcenia pełnił swoje obowiązki w rozmaitych szpitalach polowych drugiej brygady Legionów polskich. Ale dążenie do czynu zawiodło go rychło na samo pole bitwy. Pracował już tylko pośród walczących na polach, krwią przesiąkłych, gdzie z podziwienia godną stanowczością i nieustraszonością wydzierał śmierci jednę ofiarę po drugiej.

W bitwie pod Karańczą (Bukowina. Przyp. red.) w dniu 17 marca 1915 r. zaraz po szturmie udał się na nasze stanowiska. Nie troszcząc się o nic, narażał się jak każdy żołnierz na ogień nieprzyjacielski i uratował życie około dwudziestu rannym. Nawiasowo niechaj będzie zauważone, że nie czynił żadnej różnicy pomiędzy swoim, a wrogiem. W najbardziej wysuniętych rowach strzeleckich, wydartych co dopiero nieprzyjacielowi, znajdowali się naturalnie także ranni Rosyanie. Tych niezdolnych do walki wrogów opatrywał dr Wowkowicz tak samo, jak żołnierzy swojego wojska. Szacunek jego komendanta znalazł wyraz w udzieleniu drowi Wowkowiczowi odznaki honorowej II klasy.

KRONIKA.

Kraków, 16 maja.

Z Komitetu darów wielkanocnych dla żołnierzy i legionistów. Wczoraj po południu odbyło się w magistracie krakowskim ostatnie posiedzenie ścisłego Komitetu darów wielkanocnych dla żołnierzy i legionistów polskich pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Simona. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe Komitetu, które wykazało po dzień 12 bm. w dochodach kwotę 19.823 koron, 91 halerzy, w wydatkach 15.411 koron 84 hal. Nadwyżka kasowa wynosi 4.411 koron 07 halerzy.

Ulgi podatkowe dla Krakowa. Towarzystwo właścicieli realności Wielkiego Krakowa wysłało wczoraj telegramy do Wiednia do prezydenta dra Leo, prezesa dra Bilińskiego i posła dra Adolfa Grossa z prośbą o interwencyę i poparcie w sprawie opustów podatkowych, maksymalnej stopy procentowej, założenia kasy mieszkaniowej, zniesienia egzekucyj podatkowych i usunięcia przymusowych zarządów. Władze krakowskie ściągają w całości należytości podatkowe.

Koncert na rodziny żołnierzy 13 pułku. Na cele najsympatyczniejsze dla Krakowa, bo na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach krakowskich 13 pułku piechoty, odbędzie się, jak już donosiliśmy, z inicyatywy pułkownika tego pułku p. Fr. Damaszki, znanego w szerokich kołach towarzyskich Krakowa, w dniu 19 b. m. w teatrze miejskim wielki koncert. Współudział wybitnych sił artystycznych, a w pierwszym rzędzie śpiewaczki p. Aleksandry Szafrańskiej, dalej kapelmistrza p. Hocka, ulubieńca krakowskiej publiczności, oraz orkiestry wojskowej 13 pułku, która umyślnie na ten dzień przybywa do Krakowa, będą niezawodnie najsilniejszą atrakcyą tego koncertu.

P. Szafrańska odśpiewa dwie mało znane pieśni Liszta, dalej R. Straussa i Brahmsa, oraz cykl polskich pieśni Chopina, Żeleńskiego, Szopskiego, Szymanowskiego i Moniuszki.

Koncert zapowiada się doskonale, bilety rozchodzą się szybko. Jest honorowym obowiązkiem Krakowian jak najliczniejszą obecnością na tym koncercie zamanifestować serdeczną solidarność z bohaterskim pułkiem »krakowskich dzieci« i przyczynić się do powiększenia funduszu pomocy dla rodzin poległych bohaterów.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj pożegnalny występ dyrektora Solskiego w »Judaszu z Kariothu«, który takie obecnie święci tryumfy.

Ilustrowana Jednodniówka Czerwonego Krzyża. Prezydyum Kraj. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża wydaje z początkiem czerwca br. „Ilustrowaną Jednodniówkę". Cały dochód przeznaczony będzie na rzecz Czerwonego Krzyża.

Kraków w wojnie. Trzeci zeszyt wydawnictwa p. t. „Ehrenhalle der k. k. Landwehr, des k. k. Landsturmes und der k. k. Gandarmerie" (Świątynia sławy c. k. obrony krajowej, pospolitego ruszenia i żandarmeryi) pojawił się już i obejmuje wojskowy okręg terytoryalny Kraków. Zeszyt ten, podobnie jak dwa poprzednie, można za pomocą pocztowej karty polowej zamówić w biurze prezydyalnem ministerstwa obrony krajowej, albo wprost u firmy nakładowej: „Gesellschaft für graphische Industrie". Wien VI. Gumpendorferstr. 87

Nowa szkoła śpiewu w Krakowie. W najbliższym czasie otwiera w Krakowie szkołę śpiewu solowego znany dobrze w sferach muzykalnych Lwowa pedagog prof. Giovanni Scarneo, który był przez dłuższy czas śpiewakiem operowym na kilku pierwszorzędnych scenach operowych włoskich oraz zagranicznych. Ze szkoły prof. Scarneo, który ostatnio aż do wybuchu wojny był prof. konserwatoryum Sterna w Berlinie, wyszedł cały szereg pierwszorzędnych śpiewaków.

Kurs nauki wyrobu ozdób na drzewko. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej uznając ciężkie warunki obecne, uchwalił przyznać wszystkim przyjętym przez się kandydatkom na kurs wyrobu ozdób, zasiłek w kwocie 80 koron dla każdej kandydatki. Termin zgłoszeń przedłuża się do 25 maja br. Podania wnosić należy do krakowskiej Sekcyi Wydziału Ligi P. p., ul. Straszewskiego 28.

Kieszonkowiec — teatroman. W niedzielę po południu aresztowała policya krakowska na Błoniach 19-letniego Mieczysława Kękusia pod zarzutem kradzieży kieszonkowych. Znaleziono przy nim między innemi skradziony bilet teatru miejskiego do loży I p. nr 13 na dzień 19 bm.

Kradzież. Gospodyni Maryi Wiatrowej w Dąbiu skradziono onegdaj z otwartego mieszkania 1.100 koron w gotówce i dwa sznury korali, schowane w starej męskiej zarzutce pod poduszką.

O zbrodnię podpalenia. Pod przewodnictwem radcy dra Olszewskiego odbyła się dzisiaj rano w krakowskim kraj. sądzie karnym rozprawa przeciwko 30-letniej Annie z Rossowskich Jankowiczowej z Niepołomic, obwinionej o zbrodnię podpalenia. Podczas odwrotu z Niepołomic spalili Rosyanie między innemi dom jej męża Andrzeja Jankowicza, który wskutek tego urządził sobie mieszkanie w stodole. Jankowiczowa ze swoim mężem żyła od dłuższego czasu w niezgodzie i odgrażała się, że go spali. Istotnie w dniu 30 listopada z. r. stodoła spłonęła, a za podpalenie aresztowano Jankowiczową, która na rozprawie wyparła się winy. Szkoda wynosi około 3000 koron. Oskarżał prokurator dr Lewandowski, bronił adw. dr Danielak.

Trybunał po przesłuchaniu sześciu świadków i lekarza rzeczoznawcy co do stanu umysłowego oskarżonej, wreszcie po wywodach obrońcy adwokata dra Danielaka, uwolnił oskarżoną od zbrodni podpalenia, a uznał ją jedynie winną niebezpiecznych pogróżek i zasądził na cztery miesiące więzienia. Ponieważ trybunał wliczył oskarżonej niezawiniony areszt od 11 stycznia 1916 roku, przeto uwolnił ją zaraz z więzienia.

Z kraju.

Pogrzeb śp. posła dra A. Lisiewicza we Lwowie odbył się w niedzielę o godzinie 4 po południu, przy wielkim udziale obywatelstwa lwowskiego ze wszystkich sfer, przedstawicieli różnych instytucyj itd.

Pod domem żałoby przy ul. Dąbrowskiego zebrał się liczny zastęp publiczności, przybyły cechy i korporacye ze sztandarami, delegacya Nacz. Komitetu Narodowego, zarząd miasta z członkami Rady przybocznej, wielu członków Rady miejskiej, dalej świat literacki, naukowy, prawniczy, przyjaciele i znajomi zmarłego, wreszcie nieprzejrzana rzesza publiczności.

Po odprawieniu modłów przy zwłokach i wyniesieniu trumny przemówił przed domem imieniem Lwowskiej Delegacyi N. K. N. i Departamentu Wojskowego N. K. N. st. radca Rybicki w gorących słowach, sławiąc zasługi zmarłego i podnosząc jego wielostronną działalność społeczną i obywatelską na licznych posterunkach służby publicznej.

Po mowie st. radcy Rybickiego trumnę ze zwłokami złożono na rydwanie, zarzuconym wieńcami, poczem pochód żałobny ruszył ku cmentarzowi.

Za trumną postępowała stroskana wdowa z synami Aleksandrem i Bronisławem, trzeci bowiem syn, Adam, nie zdołał przybyć na czas z frontu. Dalej postępowali brat i siostra zmarłego, członkowie rodziny, zarząd N. K. N., przedstawiciel komendy placu Legionów, oficerowie I brygady Legionów i wielu innych.

Do żałobnego nastroju przyczyniły się okryte kirem latarnie na ulicach, któremi przechodził kondukt.

Nad grobem pożegnał zwłoki red. Bronisław Laskownicki imieniem Polskiego stronnictwa postępowego, którego śp. Lisiewicz był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli. Wykazawszy, jak cały żywot śp. Aleksandra był nieprzerwanym pasmem pracy, trudów i walki pod hasłem: „Tobie, ojczyzno", przeszedł mówca do wypadków lat ostatnich, od r. 1909 począwszy, w których żegnany dziś na wieki działacz tak poważną odegrał rolę jako redaktor „Życia" i „Sprawy polskiej", orędownik wykluwającego się w owych latach ruchu strzeleckiego, uczestnik akcyi skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, wreszcie już po wybuchu wojny członek Naczelnego Komitetu Narodowego, a w ostatnim roku prezes i organizator lwowskiej Delegacyi N. K. N.

Po przemówieniu red. Laskownickiego i modłach żałobnych, trumnę spuszczono do grobowca familijnego.

Postulaty ukraińskie. Jak donosi „Diło", ogólna ukraińska Rada przedłożyła rządowi memoryał w sprawie przyjścia z pomocą wojennym inwalidom, „narodowości ukraińskiej" i dopomożenia im do nabycia na własność ziemi, jako warsztatu pracy.

Memoryałem swoim — pisze „Diło" — poruszyła ogólna ukraińska Rada jedną z najważniejszych spraw naszego narodowego organizmu: sprawę ziemi. Aby dokonać sprawiedliwego podziału ziemi, ukraińskie społeczeństwo oddawna domagało się wykupna przez państwo „pańskiej" ziemi i oddania tej ziemi „selańskim chliborobom" (rolnikom wiejskim) na własność za długoletnią spłatą".

„Politycy państwowi — kończy „Diło" — mają teraz zastanawiać się nad tem: jak po wojnie skrzepić stan włościański i jak możnaby przeprowadzić reformę ziemi na korzyść drobnych i średnich rolników. Pojawiają się różne propozycye, jak np., aby wszystkie państwowe i kościelne dobra oddać w wieczystą dzierżawę drobnym i średnim włościanom i, aby na tych dobrach osiedlić przedewszystkiem wojennych inwalidów. Takie i dalej idące propozycye, aby przymusowo wykupić wiele obszary pańskiej ziemi dla chliborobów-inwalidów i wogóle drobnych „selan-chliborobów", powinny znajdować coraz więcej zwolenników".

Przemyśl, 15 maja. (Szczepienie ochronne w powiecie. Egzamin dojrzałości) Starostwo przemyskie ogłasza, że każda osoba z powiatu musi wykazać się kartą szczepienia — w przeciwnym razie nie będzie miała wstęp do miasta ani do urzędów publicznych.

Dnia 4 i 5 maja odbył się w gimnazyum III z polskim językiem wykładowym na Zasaniu pod przewodnictwem dyrektora Kusia, egzamin dojrzałości w terminie wcześniejszym. Egzamin zdali: Bleicher Tadeusz (z odzn.), Chirowski Rudolf, Eustachiewicz Stefan, Gądzała Józef (z odzn.), Goliński Tadeusz (z odzn.), Grędzielski Aleksander (z odzn.), Huza Stanisław (z odzn.), Jackowicz Mieczysław, Kruk Ignacy (z odzn.), Rozen Czesław.

Z Królestwa Polskiego.

Sprawa Polaków z Królestwa Polskiego, internowanych w Austryi. Piotrkowski »Dziennik Narodowy« donosi: Polacy z Królestwa Polskiego, internowani w Austryi, musieli dotychczas, po uzyskaniu pozwolenia powrotu do kraju, zgłaszać się o paszport do ambasady hiszpańskiej w Wiedniu, która, jak wiadomo, zastępuje interesy rządu rosyjskiego. Przymus zgłaszania się do ambasady hiszpańskiej był upokarzającym dla naszych rodaków z Królestwa Polskiego, którzy nie uważają się wcale za poddanych rosyjskich i nie chcą mieć z Rosyą nic wspólnego. Nawet superarbitrowani legioniści, lub rodziny walczących w polu lgionistów z Królestwa Polskiego, musiały zgłaszać się do wspomnianej ambasady. Ze strony kompetentnych sfer polskich zwrócono uwagę na tę niewłaściwość. Jak się dowiadujemy, rząd austryacki **uznał słuszność tych przedstawień i uchylił obowiązek zgłaszania się do ambasady hiszpańskiej.** Obecnie Polacy z Królestwa Polskiego, którzy wracają do Królestwa lub Galicyi, są pod względem paszportowym traktowani **na równi** z obywatelami austryackimi.

† Władysław Zahorowski. Z Warszawy donoszą: W dniu 12 bm. zmarł tu w 84 roku życia śp. Władysław Zahorowski, b. prezes Tow. muzycznego, długoletni prezes sekcyi im. Moniuszki, zasłużony działacz na polu pracy społecznej i pedagogicznej.

Śp. Zahorowski w młodości był utalentowanym śpiewakiem, następnie krytykiem muzycznym wielu pism. Jako muzyk wyszkolony i obdarzony twórczym talentem, zostawił po sobie wiele kompozycyj wokalnych. Największe zasługi położył jako prezes sekcyi im. Moniuszki. Dzięki jego zabiegliwości spuścizna rękopiśmienna Moniuszki znalazła troskliwą opiekę i ocalenie. Wielkie zaś dzieła, jak „Halka", „Hrabina" itd. ukazały się w edycyach wzorowych i wspaniałych. — Pogrzeb zasłużonego pracownika odbył się w dniu 16 bm.

Złożenie mandatów przez Radę miejską. „Dziennik Narodowy" donosi: Radni miejscy Piotrkowa złożyli w dniu 14 b. m. mandaty na ręce komisarza rządowego majora Macha.

Miechów. (Kopiec Kościuszki. — Koło polskiej Macierzy szkolnej). Podczas budowy szosy warszawskiej na grzbiecie Stawnej góry, usypali robotnicy ongi kopiec. Piękny i okazały ten kopiec, położony tuż za Miechowem od strony północnej, po należytem uporządkowaniu i ozdobieniu, poświęcony został pamięci i czci wielkiego wodza narodowego i nazwany Kopcem Kościuszki na wzór takiegoż kopca pod Krakowem.

Po wskrzeszeniu „Polskiej Macierzy szkolnej" w Warszawie, ma być też wznowione jej Koło miechowskie. Fundusze zebrane podczas ostatnich uroczystości narodowych rocznicy Konstytucyi 3 maja i in., mają być użyte na uruchomienie w Miechowie progimnazyów męskiego i żeńskiego, których lokale zostały użyte na biura rządowe, a czasowo nawet na stajnie wojskowe. Przyśpieszone też ma być otwarcie „Czytelni ludowej" oraz „Kursów dla analfabetów", których procent u nas jest dotychczas ogromny. Dzięki gorliwym zabiegom przyjaciół oświaty ludu, działalność w tym kierunku rozwija się u nas coraz energiczniej.

Częstochowa. (Wizyta ministra wojny Krobatina. — Rozporządzenie policyjne). W dniu 2 bm. przybył do Częstochowy i udał się na Jasną Górę austryacki minister wojny, Aleksander bar. v. Krobatin w asystencyi adjutanta swego majora ks. Stahremberga i świty. Goście zwiedzili klasztor, bibliotekę (gdzie podpisali się w księdze pamiątkowej) i skarbiec. W skarbcu adjutant ministra zainteresował się wielce zdobyczami Jana Sobieskiego z wyprawy wiedeńskiej 1683 r., podczas której przodek adjutanta, Ernest Stahremberg, był komendantem Wiednia, obleganego przez wielkiego wezyra Kara-Mustafę i odpierał szturmy tureckie, aż doczekał się odsieczy Jana III-go. Na pożegnanie wręczył gościom przeor pamiątkowe obrazy M. B. Częstochowskiej.

Policya tutejsza w porozumieniu z gubernatorem wojskowym, wydała rozporządzenie następujące: 1) Sporządzanie, wystawianie na sprzedaż i sprzedawanie mleka sfałszowanego przez dolanie wody, przez odciągnięcie śmietany lub innym sposobem, oraz masła sfałszowanego dodatkiem wody większym niż 20 procent albo dodatkiem soli większym niż 3 procent lub innym sposobem jest zakazane. 2) Wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu będą karane grzywną do 5.000 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy.

Puławy. (Wskrzeszenie instytutu rolniczego) Znany w sferach ziemiańskich działacz na polu wykształcenia rolniczego, dr Ignacy Kosiński zainteresował się sprawą wskrzeszenia instytutu agronomicznego w Puławach, tak gorliwie i brutalnie rusyfikowanego do ostatnich czasów. Dr Kosiński opracował też plan szczegółowy organizacyi instytutu w Puławach, proponując utworzenie wydziałów: 1) rolniczego, 2) chowu zwierząt domowych, 3) leśnego, 4) ogrodniczego, 5) ogól-

nego z działami: gleboznawczym, meteorologicznym, melioracyjnym, ochrony roślin i ekonomicznym.

Grono przyrodników - rolników wydelegowało specyalistów w celu zbadania stanu instytutu po ewakuacyi. Stwierdzili oni, że budynki zakładowe są w całości; urządzenia laboratoryjne nieuszkodzone; zbiory naukowe i biblioteka są prawie w porządku; zapasy odczynników chemicznych i szkła bardzo obfite; internat na 600 studentów i pałac »Marynki« nietknięte. Na folwarku Końska Wola i Górna Niwa są nadwerężone trzy budynki gospodarskie, natomiast Mokradki i las nie są zniszczone. Brak wszakże wszelkiego inwentarza żywego. Nad całością Puław czuwają: starosta, szambelan Gniewosz i kustosz dr Zygmunt Jaworski. Budżet uruchomienia wydziałów obliczono na 200.000 rubli rocznie.

W celu przyspieszenia akcyi, dr Ignacy Kosiński opracował broszurę pod tytułem: »Przyszłość Puław«.

Ze świata.

Arcyks. Fryderyk doktorem honorowym politechniki w Bernie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że onegdaj w miejscu pobytu naczelnej komendy armii odbyła się promocya arcyksięcia Fryderyka na doktora honorowego umiejętności technicznych c. k. politechniki niemieckiej im. Franciszka Józefa w Bernie.

Gerard o traktacie amerykańsko-angielskim. — Ambasador amerykański Gerard, rozmawiając z redaktorem »Voss. Ztg.« na temat oświadczenia Lansinga w sprawie zobowiązań traktatowych angielsko-amerykańskich, oświadczył: „O jakichkolwiek tajemnych układach nie może być w Ameryce mowy. W myśl konstytucyi amerykańskiej, żaden prezydent nie odważyłby się na obejmowanie zobowiązań, na które kongres nie zgodził się większością dwóch trzecich głosów. Konstytucya amerykańska wyklucza, by mógł istnieć jakiś traktat, o którymby senat nie był powiadomiony, lub na któryby nie udzielił swej aprobaty.

Na pytanie, czy taki tajemny układ nie mógł być za zgodą senatu utrzymany w tajnem posiedzeniu senatu, odpowiedział ambasador przecząco.

Słowa Lansinga nie odnoszą się przeto do jakiegoś tajnego traktatu, o którymby świat nie wiedział, lecz do znanego układu, zawartego jeszcze przed wybuchem wojny, którego też wszyscy dokładnie znają. Gerard oświadczył natomiast, że oświadczenie Lansinga odnosić się może do traktatu rozjemczego zawartego przez Stany z 21 państwami, między tymi także i z Anglią. Widocznie zatem Lansing miał na myśli ten traktat, do którego tylko Niemcy i Japonia nie przystąpiły. Traktat ten zobowiązuje wszystkich kontrahentów, a więc także Anglię i Amerykę, do przedkładania nieporozumień, któreby nie dały się załatwić ani w drodze dyplomatycznej, ani w drodze sądu rozjemczego, specyalnej komisyi śledczej. Komisya ta ma sprawozdanie swe przedłożyć przeciwnikom w ciągu roku. Wszyscy kontrahenci zobowiązują się nadto w czasie badań prowadzonych przez komisyę, nie rozpoczynać wojny ani nie podejmować kroków nieprzyjaznych.

Biuro informacyjne studentek (Kraków, ulica Szewska l. 5, I. p.) poleca rodzicom i wychowawcom na czas zbliżających się egzaminów fachowe siły nauczycielskie i korepetytorskie, jakoteż nauczycielki na wyjazd na wakacye. Godziny biurowe od 10—1 rano i od 4—6 po południu.

Odznaczenia w armii.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Robert Lang, sierżant Antoni Sembol, plutonowi Antoni Schuster, Jan Obora, Piotr Felikaik, Władysław Waligórski, St. Rozpondek, Fr. Skupien, Maryan Kozłowski, Jędrzej. ochotnik Jan Hajduga, kaprale Wiktor Jaśko, Jan Celarek, Fr. Fryc, Albin Kozłowski, Józef Starzyk, gefrajtrzy Wojciech Rosiek, Błażej Paszkot, szeregowcy Józef Wasserthell, Józef Biernat, Jan Kleczek, St. Iskra, Wojciech Gut i Fr. Ptasecki — wszyscy w 13 p. piechoty.

Kadet w rezerwie Krzysztof Obertyński, kaprale Władysław Targosz, Karol Beer, Piotr Kodzira, St. Ryś, Fr. Turek, Rudolf Kaliciński — wszyscy w 1 p. dział polnych.

Por. w rezerwie Rudolf Munz, sierżant Józef Jurasz, plutonowy Jan Wasko, kaprale Józef Kolber, Paweł Kubica, Józef Wróbel, gefrajtrzy Sebastyan Sulak, Ambroży Klimczak, szeregowcy Fr. Szpak i Adam Druzgała — wszyscy w 56 p. piechoty.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

We wtorek, dnia 16 b. m.: »Judasz z Kariothu«; ostatni występ dyrektora Solskilego.
Środa, dnia 17 b. m.: »Pigmalion« Shawa.
Czwartek, dnia 18 b. m.: »Ciocia z Honfleur«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Wtorek: „Dama dworu".
Czwartek: „Nitouche".
Sobota: „Nitouche".

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Sandomierz. W długim szeregu miast polskich, uroczyście świętujących rocznicę majową, stanął i stary gród Leszkowy: Sandomierz. Komitet obchodowy, wybrany z inicyatywy Ligi kobiet, wywiązał się z zadania bardzo pięknie. Wczesny ranek 3 maja zastał miasto udekorowane okazale. O godzinie 9 rano w katedrze sandomierskiej ks. biskup M. Ryx odprawił uroczyste nabożeństwo z kazaniem, w czasie którego chór kościelny i zebrani wierni śpiewali hymn narodowy. W niedzielę, dnia 7 maja, w południe p. Gliszczyński, legionista, wygłosił w sali miejscowego teatru odczyt popularny o Konstytucyi 3 Maja. Wieczorem w sali męskiej szkoły filologicznej odbył się wieczór pamiątkowy z udziałem śpiewaczki p. Wieniawa-Długoszowskiej. Słowo wstępne wygłosił p. Witold Kamocki, resztę programu wypełniła piękna deklamacya panny Haliszki Kamockiej i produkcye orkiestry uczniów szkoły realnej. Przez oba dni uroczyste sprzedawane były znaczki i bogata w treść »Jednodniówka«, wydana przez Ligę kobiet.

Pokaźny fundusz, zebrany w czasie święta majowego, przeznaczono na fundusz zakładowy mającego się utworzyć liceum żeńskiego w Sandomierzu.

Szydłowiec święcił dzień 3 Maja bardzo uroczyście. Od samego rana dnia tego miasto przybrało charakter świąteczny. Na każdym domu, nie wyłączając domów izraelitów, powiewały chorągwie narodowe, a w oknach widniały znane nam orzełki z napisem: »3 Maj 1791—1916 r.«. Sklepy wszystkie były zamknięte. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w miejscowym kościele, na które przybyli licznie miejscowi obywatele, oraz tłum wieśniaków. W czasie nabożeństwa wygłosił patryotyczne kazanie proboszcz ks. Paweł Posłuszyński, który przepięknemi słowy mówił o miłości ojczyzny i potrzebie święcenia rocznic historycznych. Po kazaniu nastąpiła ceremonia poświęcenia sztandaru narodowego, a następnie uformowano szyk pochodowy i ruszono przez miasto do zamku. Na przedzie szła dziatwa szkolna w narodowych strojach, następnie straż ogniowa, milicya, później orkiestra straży ogniowej, księża miejscowi, przedstawiciele komitetów obywatelskich miasta i gminy Szydłowiec, przedstawiciele obywateli miasta Szydłowca i ludu wiejskiego, wreszcie tłum publiczności. W pochodzie wzięło udział z górą sześć tysięcy ludzi; to też mury zamku, który posiada ogromny dziedziniec, nie były w stanie pomieścić tylu osób i dlatego pochód ruszył za miasto, gdzie pod gołem niebem wygłosili przemowy: ks. proboszcz Posłuszyński, dr Stanisław Wisznicki, p. Tadeusz Mierzanowski i p. Ignacy Ziółkowski. Wreszcie znowu uformowano pochód, który ruszył przez miasto w powrotnej drodze ku kościołowi.

Sosnowiec. Miasto udekorowane było pięknie i w pochodzie, który rozpoczął się o godzinie 11, wzięły udział liczne tłumy. Przygrywało 6 orkiestr, porządek był wzorowy. Na rzecz szkoły polskiej sprzedawano nalepki, znaczki, chorągiewki. Po południu odbyły się odczyty i dwa przedstawienia.

W Tomaszowie odbyły się nabożeństwa uroczyste w kościele i synagodze, o godzinie 12 zaś w południe święcono rocznicę w szkole handlowej.

W Będzinie na nabożeństwie około 5.000 osób, zgrupowanych według ustanowionego porządku, na przedzie miasto ze sztandarem narodowym na czele. Udział brały instytucye polskie i żydowskie. Na kaplicy odsłonięto tablicę pamiątkową. Wieczorem wiele domów iluminowano.

Bolesław. Pamiątkę Konstytucyi majowej obchodzono tu dwukrotnie 3 i 7 maja staraniem Ligi kobiet i komitetu obywatelskiego. W szczelnie zapełnionym kościele odbyło się nabożeństwo, po którem uszeregował się pochód do miejsca, gdzie było zasadzone »drzewko wolności«. W pochodzie szła naprzód muzyka, za nią weteran z roku 1863 p. Schmidt niósł sztandar z Orłem Białym, za sztandarem szła dziatwa szkolna, dalej straż ogniowa ze sztandarem, nareszcie tłum ludu wszelkiego stanu. Przy drzewku lekarz miejscowy, p. Zagórski, mówił o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja. Na zakończenie dzieci szkolne odśpiewały »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Rotę« Konopnickiej.

O godzinie 6 po południu odbył się wykład o Konstytucyi p. Stojana Stefanowskiego, poczem obecni odśpiewali pieśni narodowe. Po skończonej uroczystości komendant straży, p. Łapiński, wraz z delegatami udali się do Racławic dla wzięcia udziału w uroczystości Kościuszkowskiej.

Busk. Urządzeniem obchodu Konstytucyi 3-go Maja zajął się Komitet obchodowy, zorganizowany z inicyatywy Koła T. S. L., którego prezes p. Mackow nie szczędził trudu — by obchód wypadł poważnie. — Obchód rozpoczął się poświęceniem sztandaru i pamiątkowej tarczy. Po uroczystej mszy św. — rozwinął się pochód, na czele którego szedł włościanin Dominik ze wsi Mikułowic, niosąc sztandar z orłem białym i Matką Boską, sprawiony umyślnie na obchód i wyhaftowany przez panie miejscowe. Niesiono też sztandar miejski. W pochodzie brały udział dzieci szkolne, straż pożarna, Komitet obywatelski, Biuro werbunkowe Leg. Polsk., Koło T. S. L., cała miejscowa inteligencya, mieszczanie, chłopi. Pochód przeszedł przez miasto, następnie aleją nazwaną Aleją Trzeciego Maja — podążył do kaplicy zakładowej. — Tu w kilku słowach przemówił legionista Jan Rogowski. Tego samego dnia odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poprzedzony odczytem o Konstytucyi Trzeciego Maja, który wygłosił legionista Jan Rogowski. Deklamacya i nagrodzony hucznymi oklaskami śpiew b. artystki teatru lwowskiego, pani L. B., dopełniły programu. — Na zakończenie dwie odsłony z „Kościuszki pod Racławicami", poczem zgromadzeni odśpiewali „Boże coś Polskę". Wieczorek nazajutrz został powtórzony. Dochód z całego obchodu i zbiórki wcale piękny, bo około tysiąca koron wynoszący — obrócono na cele szkolnictwa ludowego.

Pożar w lazarecie.

W jednem z wydawnictw wojennych monachijskich znajdujemy wstrząsający opis pożaru w lazarecie polowym Chateau de Villers. Opis ten, podany przez naocznego świadka, przytaczamy poniżej:

Wstał piękny, pogodny poranek. Mój towarzysz, sierżant, sam ranny w nogę, wlókł mię, a raczej niósł, na stacyę opatrunkową Chateau de Villers. Jestto wielka, wspaniała budowla, okolona ze wszystkich stron również wielkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, połączona długim murem ze staroświeckim zamkiem.

Położenie, jak na stacyę opatrunkową, wprost wymarzone. Zbliżając się powoli, zauważyliśmy naokół ożywiony ruch. Ze wszystkich stron znoszono rannych. Pałac, stajnie i stodoły — wszystko było przepełnione. Bitwa musiała być niezwykle gorąca, gdyż ranni napływali bez przerwy. Jedni wlekli się z wysiłkiem, znacząc drogę obficie krwią, innych znosili żołnierze sanitarni. Wielu z nich — to ludzie napół już martwi.

Tymczasem bitwa coraz bardziej ku nam się zbliżała. Granaty pękały tuż pod zamkiem. — Widać było coraz lepiej cofające się, wyciągnięte linie piechoty. Rannych, leżących gromadami na słomie, pod drzewami i na dziedzińcu zamkowym, ogarniać zaczynało zdenerwowanie. — Ze wszystkich stron słychać było trwożliwe zapytania: Jakto, więc i tutaj nie możemy mieć spokoju? Musimy więc ginąć, nie mogąc się nawet bronić? Czyżby Czerwony Krzyż już nic nie znaczył? I każdy z tych nędzarzy zwracał mimowoli utrudzone oczy na wysoki dach zamku, szukając z upragnieniem znaku miłości i pokoju. Nigdzie go jednak nie widać. Wreszcie jeden z żołnierzy dostrzega wielki biały sztandar z widocznym daleko znakiem Czerwonego Krzyża. A więc i nieprzyjaciel musi go widzieć. W rannych wstępuje otucha i spokój.

Tymczasem na dziedzińcu zbierają się lżej ranni, przeznaczeni do wymarszu. Na twarzach wszystkich leżących naokół żołnierzy widać gorące pragnienie, by ich także zaliczono do tego transportu. Ale to niemożliwe. Odchodzą istotnie tylko sami lżej ranni. Innych mają zabrać wozy sanitarne, które na razie nie mogą zbliżyć się do zamku, gdyż droga znajduje się pod silnym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej.

Po długiej wędrówce, wśród rannych, zalegających materace, łóżka, kanapy, zdołałem wreszcie dowlec się na piętro. Pierwszy wielki pokój, z obszernem łóżkiem, wpuszczonem głęboko w ścianę, zajęty już przez kilku towarzyszy niedoli. Z okna roztacza się przed nami wspaniały widok na stary park. Dzisiaj wre tam życie obozowe — pełno tam wojska. Wśród stuletnich drzew żołnierze gotują strawę. Nieco dalej na uboczu — kilku żołnierzy kopie grób dla towarzyszów, którzy padli w pobliżu. — Inni przyglądają się tej smutnej pracy z troską na twarzy i z niemem pytaniem: Kiedyż na nas przyjdzie kolej, kiedyż nas złożą w taki cichy, bezimienny grób, zdala od ukochanych. Mimo woli tosamo pytanie przychodzi i mnie na myśl.

Nagle słyszę poza sobą wesołe krzyki. To jeden z kolegów znalazł w szafie kilkadziesiąt flaszek wybornego starego wina. — Próbujemy wszyscy. Istotnie doskonałe wino. W sąsiednim pokoju leży młody porucznik. Niesiemy więc i jemu jedną flaszkę, by go pokrzepić.

Po krótkim wypoczynku, ruszam w dalszą wędrówkę po zamku, szukając kąta, gdzieby można się było przespać. Wszystkie jednak sale zajęte. W jednym pokoju, zamieszkiwanym dawniej widocznie przez damy, znajduję w łóżku dwóch ciężko rannych, pogrążonych w głębokim śnie, wydających od czasu do czasu głośne okrzyki. Słucham — to słowa komendy. — Widocznie zmora wojny nie opuszcza ich nawet we śnie.

Idę dalej. Wreszcie znajduję mały, próżny pokoik — a w nim łóżko. Rzucam się z radością na ten dawno niewidziany mebel i natychmiast głęboko zasypiam.

Zbudziłem się dopiero nazajutrz z rana i z przerażeniem spostrzegłem, że wszystkie sale są puste. Schodzę przeto na dziedziniec, gdzie się dowiaduję, że sanitaryusze, korzystając z ciemności nocnych, wywieźli prawie wszystkich rannych, prócz kilkudziesięciu, których już nie można było pomieścić. Po tych mieli przyjechać później. W zamku, prócz nas, pozostało jeszcze kilku lekarzy i sanitaryuszów.

Nagle słychać w górze przeraźliwy syk, a w kilka sekund później na środku dziedzińca wybucha nieprzyjacielski granat, niebawem drugi i trzeci, raniąc ponownie rannych już żołnierzy. Lekarze pozostali w zamku, nakazują odwrót do piwnic. Schodzimy więc wszyscy, sanitaryusze znoszą ciężej rannych. Oddychamy spokojniej, widząc potężne grube, wprost nie do przebicia mury i pilnie nasłuchujemy.

Zdaje się, że artylerya nieprzyjacielska zbliżyła się znacznie do zamku, gdyż huk dział staje się coraz bardziej wyrazisty. Po dłuższem oczekiwaniu lekarze wydają rozkaz, by kolejno, tyłami, opuszczać zamek. Nagle znowu straszliwy huk. Cały zamek zadygotał w posadach. — Budynki gospodarcze stanęły w okamgnieniu w płomieniach. Był to znakomity strzał.

Spostrzegamy w pobliżu zamku wyciągniętą linię naszej piechoty. Atoli artylerya wymacała ją wkrótce i niebawem zielona murawa została zasłana rannymi i poległymi. Widzimy ich doskonale. Jeden ma urwaną głowę, drugi ręce, trzeci stracił ręce i nogi. Nasi sanitaryusze wybiegają i w chwilę później wracają z nowemi ofiarami. W tem znowu przerażający huk i trzask. Piwnice napełniają się gryzącym dymem i kurzem. Dokoła ciemności, słychać tylko brzęk pękających szyb, huk walących się ścian, nowe eksplozye, oraz rozdzierające jęki ranionych. Nie czujemy już trwogi. — Pożegnaliśmy się wszyscy z życiem. Zazdrościmy tym, co padli tam — w bitwie.

Huk armat nie ustaje, pociski biją coraz gęściej w zamek; widocznie artylerya nieprzyjacielska obrała go sobie za cel, zasypując go celnemi strzałami. W kilka chwil później cały zamek stał w morzu płomieni. Płonęły wszystkie zabudowania. Ściany waliły się z trzaskiem. Za chwilę gruzy pogrzebią i nas. Instynktownie każdy szuka w nieprzebitych ciemnościach wyjścia. W piwnicy bowiem nie można już wytrzymać. Lepiej zginąć na górze — od pocisków, aniżeli dać się żywcem zagrzebać. Kilku z naszych rannych oszalało wprost z przerażenia. Straszliwy widok. Lekarze polecają opuścić piwnice. Wychodzimy, powoli z trudem, wlokąc ciężko rannych. Tymczasem pożar szerzył się dokoła z przerażającą szybkością. Granaty padały co krok. Mimo to zdołaliśmy podsunąć pod okna kilka drabin, by ratować tych, którzy znajdowali się jeszcze w salach pierwszego piętra. Wreszcie jesteśmy razem. Powoli sunie[m]y, ku widniejącemu w dali lasowi, gdzie — o szczęście, znajdujemy wozy sanitarne.

Chwil tych nie zapomnę — póki życia.

O kollegiatę w Wiślicy.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury otrzymujemy następującą odezwę:

Straszna pożoga wojenna, która przez rok przeszło cały przesuwała się środkiem ziem polskich, szerząc zniszczenie, nie oszczędziła najdrogocenniejszych skarbów naszej kultury, którymi są pomniki sztuki, dzieła twórczego natchnienia i najgłębszej pracy duchowej przeszłych pokoleń. Uległo zniszczeniu i uszkodzeniu wiele ważnych zabytków, będących świadectwami starodawności, dostojeństwa i wysokiego poziomu naszej kultury i dokumentami jej historycznego rozwoju. — Dość wspomnieć o znacznem zniszczeniu prastarej cysterskiej romańskiej świątyni w Koprzywnicy, o zupełnej prawie ruinie gotyckiej kollegiaty w Wiślicy, o średniowiecznych kościołach w Radłowie, Szczepanowie, Felsztynie, o spaleniu rezydencyj Żółkiewskich i Sobieskich w Żółkwi, o pozbawieniu wieży ratusza w Szydłowcu, o podpaleniu przez Rosyan Kazimierza nad Wisłą, miasteczka, które posiadało do dziś najwięcej staroświeckiego charakteru, o szkodach kościołów w Sieniawie, Jędrzejowie, Wysokiem Kole, Świętym Krzyżu i tylu, tylu innych, o kilkudziesięciu spalonych do szczętu malowniczych kościołach drewnianych, o strasznej krzywdzie pałaców i dworów polskich, dość wspomnieć o tych rozlicznych dotkliwych ranach, zadanych naszej kulturze, by serce każdego, głębiej czującego Polaka, zadrgało głuchym żalem, bólem serdecznym.

Można żywić nadzieję, że społeczeństwo nasze nie ograniczy się do tego zainteresowania i odczucia straty, że świadome swej wielkiej przeszłości, oraz swych względem przyszłości i ducha narodu obowiązków, nie odda uszkodzonych pomników sztuki na pastwę dalszemu zniszczeniu, któremu nieodzownie musiałyby uledz, nie otoczone jak najspieszniej staranną opieką. Naród, który przy całym bezmiarze nieszczęścia i nędzy rąk nie załamał bezradnie, lecz wytęża energię do pracy we wszystkich dziedzinach i każdego dnia składa dowody swej żywotności, siły i ofiarności na potrzeby społeczne i kulturalne, złoży na ołtarzu dobra ojczyzny grosz także na cele ochrony zabytków sztuki, które są nie tylko pamiątkami naszej świetnej przeszłości, lecz zarazem źródłami i podstawami dalszego indywidualnego i rodzimego rozkwitu naszej kultury. W chwili obecnej, kiedy siłą faktów wytworzyły się na naszych ziemiach nowe, nieustalone jeszcze warunki dla pracy kulturalnej, Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie zamierza rozwinąć swoją działalność szczególnie w południowej części Królestwa Polskiego, pozbawionej materyalnej opieki konserwatorskiej. — Pomniki sztuki tej części Królestwa Polskiego rychłej pomocy najbardziej potrzebują. Na tym terenie legł prawie w gruzach jeden z najcenniejszych zabytków naszego budownictwa z początków XIV. wieku — dwunawowa gotycka kollegiata w Wiślicy: od pocisków runęło przepiękne palmowe sklepienie wraz z trzema unoszącemi je smukłemi kolumnami; ściany stoją jeszcze, lecz wobec znacznych rys i wyłomów rozsypią się i te resztki czcigodnych Kazimierzowskich murów, jeśli się ich natychmiast nie otoczy opieką.

Na przeprowadzenie robót ochronnych około zniszczonej kollegiaty w Wiślicy, Towarzystwo pragnie przeznaczyć w pierwszym rzędzie zebrane fundusze. W nadziei, że z wydatną pomocą pospieszy całe społeczeństwo, zwracamy się do wszystkich, którym drogą jest nasza przeszłość i jej pomniki, z gorącem wezwaniem do składania pieniężnych ofiar. Od woli społeczeństwa będzie zależeć, czy pozwolimy upaść pomnikom naszej potęgi i sławy, czy też, spełniając obowiązek, który ciężka chwila dziejowa na nas nałożyła, dźwigniemy je z ruin i skarby sztuki, przekazane nam przez przeszłość, oddamy, o ile możności, nieuszczuplone pokoleniom przyszłym, jako całej ludzkości własność i dorobek kulturalny, którego nam strzedz przypadło w udziale.

Wydział Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie: prezes: dr Jerzy hr. Mycielski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; I. wiceprezes: ks. dr Czesław Wądolny, prałat kap. krak.; II. wiceprezes: dr Adam Bogusz, adwokat krajowy; I. sekretarz: dr W. Stanisław Turczyński, II. sekretarz: ks. Piotr Śledziewski; skarbnik: Józef Onyszkiewicz.

Członkowie: Stanisław Cercha, artysta malarz, Adam Chmiel, archiwaryusz miasta Krakowa; dr Stefan Komornicki; dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego; ks. Gerard Kowalski O. Cist.; Wacław Krzyżanowski, architekt; Franciszek Mączyński, architekt; dr Julian Pagaczewski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Maryan Stępowski; dr Tadeusz Szydłowski, konserwator krajowy; Stanisław Till, dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego; Kazimierz Wyczyński, architekt.

Składki z wyraźnem zaznaczeniem dla Towarzystwa opieki nad zabytkami, na cele ochrony zabytków, przyjmują administracye: »Czasu«, »Głosu Narodu«, »Ilustrowanego Kuryera Codziennego«, »Naprzodu« i »Nowej Reformy«.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Cmentarz kowelski.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

(Dokończenie.)

Czytamy zatem:

»Leg. Sigismund Wiśniewski. Ul. Div. I, 1 esk., geb. 1883 gest. 20/9 1915«;

a dalej:

»Tu spoczywa Wł. Putniański, legionista I Brygady, III Baonu, zmarł 26/9« — a dalej:

»Hier ruht Deutsch. Kan. Rydzewski«;

a dalej, nad wspólną mogiłą:

»Tu spoczywają leg. Józef Studziński, zm. 30/9 i Ritz Nikol«;

a dalej:

»Korczak Wacław, II pluton, zm. 29/9 1915; Podgarliński Henryk, ułan I p., 1 eskadr (?!), zm. 28/9; Stanisław Osmoliński Bończa, I Bryg. strzelców, 3 oddz. kar. maszyn., l. 24, zm. 27 października«;

a dalej — czarne, równe litery na schludnej, białej tabliczce:

»Leg. Inft. Jan Dabrowski (Dąbrowski zapewne), I polnisch. Reg., gest. 9/II«;

a dalej: (dtto:)

»Jan Sulkowski, I p. k., geb. 1895, gest. 6/11 1915 in Kowel« — i znów na identycznej tabliczce: »Leg. Inft. Albin Wolski, 6 pułk poln. Reg., geb. 1895, gest. 1/11 1915 in Kowel«...

— — — — — — — —

Niemieckie napisy na mogiłach nie mówią nam, jak oddźwiernemu bram i stróżowi mogił prawosławnych i katolickich cmentarza, o rzekomej odmiennej narodowości i odmiennem wyznaniu, skrywającem się pod każdym napisem niemieckim. Mówią nam co innego często:

Że zwłoki polskich żołnierzy grzebały tu z pietyzmem obce ręce tych, których z tytułu wspólnej akcyi wojennej za sojuszników uważamy obecnie.

Idziemy dalej. Na prawosławnej części cmentarza, na prawo od cerkiewki cmentarnej, pod tymże co i przed tem, ołowianym baldachimem nieba, poza linią parkanu, który wydaje się nam być legendarnym, który był, ale którego niema, w t. zw. »katolickiej« części cmentarza, ściślej mówiąc, bliżej krańca połączonego lasu krzyży różnych wyznań, różnych epok, różnych formacyj — spostrzegamy gromadę — około 200 niskich, identycznych, jak krople wody do siebie podobnych, leżących w idealnie równych odstępach od siebie. Przejścia wszystkie starannie piaskiem wysypane. Całość parkan brzozowy ujął, zamknął — odrębność niejako tego zespołu mogił uwydatnił. Rzekłbyś, ten cmentarz wśród cmentarza wykwitły, to państwo małe wymiarami, lecz mocne spójnią wewnętrzną, lecz różne od większego, obejmującego go, czystością, organizacyą, charakterem. Rzekłbyś nadto: — kolumna mogił żołnierskich i kolumna żołnierzy — mogił. Dość tu zakomenderować, a rozwiną się te mogiły w linię tyralierską, postawią wedety, na bagnety pójdą. Jest bowiem coś z wojskowego ładu i z niemieckiego państwowego ducha w tym niemieckim cmentarzu wojennym. Pośrodku pomnik rzuca się w oczy. Na ciemnej fasadzie kamienia litery znaczne, spostrzegamy wyraźne: »Den deutschen Helden«.

Na każdej mogile krzyż widzimy, na każdym krzyżu tablicę identyczną, na której tabliczce wykaligrafowany napis, czytelny niezmiernie, zaczynający się od słów: »Hier ruht...« Wynotowujemy nazwiska niektóre: Prevot, gefreiter, Walkiewicz, Wieczorek, Gierczak, Staniak, Joh. Leszyeski (Jan Leszycki?), Grzomba...

— — — — — — — — — — —

Szukamy mogiły »Franka«, ppor. kawaleryi Beliny, a dawnego głośnego »beka«, przywódcy bojowej organizacyi P. P. S. z lat rewolucyjnych i porewolucyjnych w Królestwie, za którego głowę rząd rosyjski wyznaczył nagrodę 20 tysięcy rubli. Zagłębiamy się w gąszcz starych, zapadłych mogił, brniemy po przez las pochyłych, zczerniałych krzyżów, aż wreszcie wychodzimy tam, kędy las ten się przerzedza, kędy cmentarz łagodnie, poufale z polem się kojarzy i kędy w pewnem oddaleniu od cmentarza rząd cichych drzew wstydliwie przesłania nam dalszą perspektywę. Ogrodzenia i tu niema. Stajemy uderzeni brataniem się dwóch światów. Wiele spostrzeżeń wydają się nam symbolicznemi. Zaś przedewszystkiem ten brak ogrodzenia i ten rząd drzew zaufanych. Po przez wiotką firankę pni i wysoko wyrośniętych gałęzi, widzimy szereg domów, ulicę, ruch i gwar ulicznego życia. Na pograniczu życia i śmierci dźwignięto mogiłę »Franka«.

I słusznie! Kto tak, jak on, kochał życie, kto tak, jak on, umiał się upajać jego tchnieniem i wznosząc się na wyżyny najwznioślejsze poświęcenia i rezygnacyi kochać go nie przestawał — i kochał do szaleństwa — ten ma prawo i po śmierci czuć jego gorący oddech. Oczy Franka, przesłonięte lekką melancholią cichych drzew, widzą pulsujące gwar i tumult życia...

Odcień zadumy legł na wszystko: i na dźwięki, zciszone oddaleniem i na powagę cmentarza, i na zmatowane barwy nieba, dyskretnie zaróżowionego odblaskiem zachodu. Przychodzą mimowoli na myśl słowa Franka — wstępne słowa jego pamiętnika, pisanego podczas wojny:

»Pożegnawszy żonę, opuściłem Kraków, mając ze sobą 4 wozy z bronią, amunicyą, ubraniem, pocztą, oraz 6 ludzi do eskorty. Była godzina 5 po południu i s ł o ń c e c h y l i ł o s i ę k u z a c h o d o w i«.

»Słońce chyliło się ku zachodowi...«.

...Zapewne tak samo wówczas, jak i w następnym roku 1915 — drugim roku wielkiej, niebywałej wojny, i której się ważą losy Polski — jak i obecnie w marcu r. 1916...

Tylko, że wówczas, dwa lata temu w Krakowie na odjeżdżającego »Franka« spoglądał kopiec, usypany dla oddania czci Kościuszce — i barwy były wówczas zapewnie jaskrawsze i gra odcieni świetniejsza. Nie widział wówczas »Franek« tego nawisłego na kresach Rzeczypospolitej ołowianego polskiego nieba.

Stoimy na wprost mogiły bohatera. Krzyż biały, drewniany, lichą farbą tak niedawno na biało malowany, dziś już zczerniały w podłym, polskim klimacie. Pod daszkiem okrągłym metalowa figura Zbawiciela. Na trzech ramionach krzyża trzy metalowe kule. Czyżby przypomnienie kul działowych? U stóp krzyża dwa wazony z zieleni i kwieciem zeschniętem. Na krzyżu napis:

»Ś. p.
Edward Gibalski »Franek«, ppor. I pułku ułanów Leg. Polskich, ur. w Lublinie w 1885 r., poległ w Stobychwie 19/9 1915«.

Do mogiły Franka, jakby pod opiekuńcze skrzydła jego wysokiego krzyża, przysłoniły się dwie inne: Józefa Warczaka, strzelca I Bryg. Piłsudskiego, lat 18, zm. dn. 22 września 1915 i Wincentego Stempienia, lat 29, ułana I Bryg. L. P., zm. dnia 8/9 1915 pod Serechowicami — z ziemi kieleckiej.

W pewnem małem, dyskretnem oddaleniu do grobu »Franka« Gibalskiego, ciąży grób Polaka — żołnierza armii rosyjskiej. Czytamy napis:

»Żołnierz Jan Stanisław Słoniewski, Antieleryjskie Brygady Bambardir, 32 l., 1915«.

Ma się wrażenie, że i po śmierci Franek, wódz urodzony, nie przestał być wodzem. Mogiła jego władzę swą roztacza nad mogiłami sąsiedniemi, a więc i nad mogiłą jednego z tych Polaków, którym przebywanie w armii rosyjskiej zrusyfikowało mowę i wykoszlawiło może pojęcia, — lecz nie zrusyfikowało i nie wykoszlawiło serca.

Na srebrno- białem ongi, dziś zczerniałem tle krzyża odcyfrywujemy napis: »Takiego dobrego oficera I Brygady już nie będziemy mieli«. Czytając to świadectwo żołnierza, pytamy siebie: Dlaczego blaski słońca nie legną na metalowych kulach ramion krzyża i nie wykrzeszą z nich aureoli skier? Dlaczego nad tym cmentarzem i nad tą mogiłą ciąży ołowiane niebo? Dlaczego Polska cała jeszcze nie wie o Gibalskim, oficerze Legionów Polskich na Polesiu, poległym w obronie sprawy, która 25 milionów serc obchodzić winna?

25 marca, miejsce postoju Komendy I Brygady Leg. Pol.

Bolesław Zygm. Zborowski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.